

Wiersz o zabiciu doktora Kahane

Wiersz o zabiciu doktora Kahane

A jacy to źli ludzie mieszczanie kielczanie,
żeby pana swego, Seweryna Kahane,
zabiliście, chłopci, kamieniami, sztachetami!
Boże że go pożałuj i wszech synów Dawidowych
iżę tako marnie zesli od nierównia swojego!
Chciałci i jego bracia miła królowi służyć
swą chorągiew mieć, ale żołnierze dali go zabić.
Żołnierze, milicjanci, kieleccy rodzice
świętości nie mieli, bezbronne dzieci zatłukli!
Zabiwszy, ulicami powlekli, bić Żydów krzyczeli,
Polacy, kielczanie jako psy kłamacze.
Okrutność śmierci poznali, szkarady posłuchali,
krwią splamili przyjacioły, na bruk ich wyrzucili.
Bóg Polaków zamknięty w obozie, w baraku
drży, gdy dzielni chłopcy z orzełkami na czapkach
dobijają dziewczynki żydowskie, rurkami, na odlew.

wiersz jest ogniwem cyklu *Żydowska piosenka* z tomu *Kamyk i cień*
cyt. za: J. Kornhauser, *Wiersze zebrane*, pod red. A. Glenia i J.
Kornhausera, Wydawnictwo WBPiCAK, Poznań 2016, s. 426